Nr. 526. We Lwowie wtorek dnia 11 listopada 1902. Rok XXXV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

| | z jednorazową przesyłką | z dwurazową przesyłką |
|---|---|---|
| rocznie | 30 K — h | 36 K — h |
| kwartalnie | 7 „ 50 „ | 9 „ — „ |
| miesięcznie | 2 „ 50 „ | 3 „ — „ |

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

*Rękopisów Redakcja nie zwraca.*

Adres „Dziennik Polski" Lwów, plac Marjacki l. 9.
Telefonu Nr. 171.

Wydanie poranne.

# Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

| | we Lwowie | na prowincji |
|---|---|---|
| poranny | 3 halerze | 5 halerzy |
| wieczorny | 8 halerzy | 10 halerzy |


## Z Koła polskiego.

(*Telegramy „Dziennika Polskiego"*).

**Wiedeń** 11 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu Koło na wniosek p. Roszkowskiego uchwaliło usunąć na razie z porządku dziennego bieżące wnioski, a przystąpić do obrad nad nowem przedłożeniem wojskowem.

P. Popowski nie jest przeciwny przedłożeniu, ale krytykuje w ostrych słowach zarząd wojskowy, występuje przeciw zaprowadzeniu rejonów fortyfikacyjnych we Lwowie, przeciw ciągłemu przewlekaniu przez wojskowość sprawy opróżnienia Wawelu, a w końcu przeciw drakońskim wyrokom wydawanym na tych rezerwistów, którzy podczas zebrań kontrolnych zamiast po niemiecku słowem „hier," zgłaszali się po polsku, słowem „jestem."

P. Garapich skarży się na to, iż wojskowość nie uwzględnia przy dostawach produkcji galicyjskiej, dalej występuje przeciw powoływaniu rezerwistów w czasie żniw i przeciw strzelaniu nabojami ostrymi podczas ćwiczeń, a w końcu przemawiał za tem, by nowe przedłożenie było przekazane komisji, aby ona poczyniła w niem pewne zmiany, ale takie, któreby wcale nie wypaczały celu przedłożenia.

P. ks. Komorowski podnosi, iż dyskusję obecną wobec pierwszego czytania przedłożenie należy uważać niejako za informację dla tych posłów, którzy z Koła wejdą w skład komisji. Zdaniem mowcy należy obok zasadniczego popierania potrzeb i interesów armji, wskazać na wielkie błędy, jakie popełnia zarząd wojskowy.

P. Jaworski reasumując dyskusję podnosi, iż żądaniem mowców było, aby podczas dyskusji nad przedłożeniem wojskowem poddano krytyce postępowanie zarządu wojskowego, a także wskazano na błędy, które mącą dobre pożycie wojska z ludnością cywilną. Zaznaczyć zaś należy, że zarzuty podniesione przeciw zarządowi wojskowemu, wcale nie dotykają armji.

P. ks. Pastor krytykuje w ostry sposób ciężary, które nowe przedłożenie nałoży na ludność. Głosowanie za przedłożeniem tem należy, zdaniem mowcy, uczynić zależnem od spełnienia postulatów, które Koło polskie od lat podnosi, a które dotyczą zarządu wojskowego.

Minister dr. Piętak daje niektóre rzeczowe wyjaśnienia o przedłożeniu.

P. Wojtyga wylicza niektóre życzenia, dotyczące sprawy wykonywania przepisów wojskowych.

P. Rotter poddaje nowe przedłożenie ostrej krytyce i nazywa monstrualnem ostatnie wystąpienie ministra obrony krajowej hr. Welsersheimba, podczas dyskusji nad wnioskiem naglącym p. Klofacza o maltretowaniu żołnierzy.

P. Stwiertnia głosowałby za przedłożeniem tylko w tym razie, gdyby równocześnie zaprowadzoną została dwuletnia służba wojskowa.

P. ks. Żyguliński przemawia w tym samym duchu, co ks. Pastor.

W tym samym duchu przemawia także p. Petelenz.

P. Grek występuje przeciw konkurencji rzemieślników wojskowych w Jarosławiu z rzemieślnikami cywilnymi. Dalej domaga się reformy wojskowego procesu karnego.

P. Roszkowski pragnie również, aby Koło uczyniło swe głosowanie zależnem od spełnienia długoletnich postulatów Koła.

Pp. Jędrzejowicz i Gniewosz przemawiają przeciw wszelkiemu *junctim*.

P. Fijak oświadcza, że będzie głosował przeciw przedłożeniu.

P. Potoczek domaga się zaprowadzenia dwuletniej służby.

P. Dulęba przemawia w energicznych słowach przeciw zaprowadzeniu rejonów fortyfikacyjnych we Lwowie.

W końcu upoważniło Koło pp. Gniewosza i Popowskiego, aby podczas pierwszego czytania przedłożenia wojskowego zabrali w izbie głos i podnieśli życzenia Koła polskieg .

P. Rotter domaga się uczynienia wniosku naglącego w sprawie przeniesienia m. Krakowa do niższej klasy podatku domowo-czynszowego.

P. Górski oświadcza, iż sprawą tą prezydjum Koła zajmuje się energicznie już od dłuższego czasu. Mowca sądzi atoli, iż droga wniosku naglącego nie jest odpowiednią.

P. Jaworski zapewnia, że ma sprawę tę ciągle na oku i nawet na dziś zapowiedzianą została konferencja w tej kwestji. Czyniąc wniosek naglący, wstąpiłoby Koło polskie na niebezpieczną drogę. Parlament z powodu wniosków naglących jest chory, a nawet grozi mu śmierć. W końcu oświadcza, iż sprawę tę przekaże prezydjum.

Pp. Merunowicz i Grek urgują budowę drugiej linji telefonicznej do Lwowa.

Na tem obrady zakończono.

## Wybory do sejmów.

(*Telegramy „Dziennika Polskiego"*.

### W Karyntji.

**Wiedeń** 11 listopada. We wczorajszych wyborach do sejmu karyntyjskiego z kurji gmin wiejskich wybrano 7 kandydatów niemiecko-ludowych, 1 katolickiego Słoweńca, 1 niemieckiego narodowca, 3 chrześcjańsko-socjalnych, 1 ze związku chłopskiego, 1 dzikiego; z jednego okręgu nie ma wiadomości.

### W Austrji górnej.

**Linc** 11 listopada. Przy wczorajszych wyborach do sejmu z kurji wielkiej własności wybrane jednogłośnie kandydatów kompromisowych, mianowicie 4 dotychczasowych kandydatów konserwatywnych, dwóch dotychczasowych posłów wiernokonstytucyjnych i dwóch nowych posłów.

### W Przedarulanji.

**Bregencja** 11 listopada. Przy prawyborach z powszechnej kurji i kurji gmin wiejskich w Przedarulanji wyszli zwycięsko chrześcijańsko-socjalni.

Wybory odbywają się w zupełnym spokoju.

## Z sejmu węgierskiego.

(*Tel. Dziennika polskiego*).

**Budapeszt** 11 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu węgierskiego dep. Kubik (z partji niezawisłej) oświadczył, że sprawa nietykalności p. Nessiego wstąpiła w nową fazę, gdyż wezwano tego posła na 13 bm. do stawienia się przed odnośną komendą wojskową. Postępowanie to jest dowodem, że armja nie szanuje uchwał ciała ustawodawczego i chce tworzyć państwo w państwie, oraz że pragnie teroryzować tych członków parlamentu, którzy należą do armji. Mowca zapytuje prezydenta izby, jakie poczynił zarządzenia, aby wystąpić przeciw podobnemu postępowaniu wojskowości.

Prezydent izby hr. Apponyi zaznacza że jak długo komisja dla nietykalności poselskiej nie stwierdziła, czy w danym wypadku zaszło lub nie zaszło naruszenie nietykalności p. Nessiego, nie może być wdrożone żadne postępowanie. Mimo to prezydnt sądzi, że komenda wojskowa nie zasługuje na ataki poprzedniego mowcy, w tej sprawie bowiem nie należy się kierować pogłoskami dziennikarskiemi, ale raczej doniesieniami urzędowemi. Urzędowe zawiadomienie o uchwale izby w tej sprawie odejdzie dziś do dotyczącej komendy wojskowej. Oczywiście, p. Nessi nie może brać udziału we wdrożonem przeciw niemu postępowaniu honorowem, dopóki izba nie rozstrzygnie, czy w tym wypadku zaszło naruszenie nietykalności, czy nie. (Oklaski). Z porządku dziennego sejm przystąpił do dalszej rozprawy nad prowizorjum budżetowem.

**Budapeszt** 11 listopada. Komisja dla nietykalności poselskiej zajmowała się wczoraj sprawą Nessiego. Z ministrów obecni: Fejervary i Plosz. Po wywodach referenta odbyła komisja dwugodzinną naradę, która jutro będzie dalej prowadzona. Imieniem mniejszości postawił p. Elay wniosek, w którym wskazuje, że pieśń „Boże wspieraj" nie jest ani przez ustawę, ani przez opinję publiczną uznaną za hymn narodowy, wskutek czego jest patrjotycznym obowiązkiem ciała ustawodawczego wystąpić przeciw odgrywaniu tej pieśni podczas narodowych uroczystości. Rezolucja tego wniosku powiada, że należy postępowanie Nessiego pochwalić.

**Budapeszt** 11 listopada. Komisja wojskowa zajmowała się wczoraj przedłożeniem ustawy co do podwyższenia kontyngentu rekrutów. Po referencie Münnichu mówił Kossuth przeciwko przedłożeniu, a poseł Bakoni wyraził swoje powątpiewanie co do losów tej ustawy w austrjackim parlamencie, tembardziej, że tam nie może nastąpić podwyższenie kontyngentu za pomocą § 14. Mowcy ze stronnictwa liberalnego występowali przeciw przedłożeniu.

Następnie minister honwedow Fejervary zaznaczył, że gdyby monarchja była skłonną do zrezygnowania ze stanowiska mocarstwowego, Węgry ucierpiałyby na tem najbardziej. Wszystkie żądania dla nowej organizacji znajdą wskutek tego podwyższenia kontyngentu zaspokojenie. Co się z przedłożeniem stanie w parlamencie austrjackim, mowca nie wie, tyle tylko jest pewnem, że przedłożenie musi być przyjęte gdyż podwyższenie stanu czynnego armji jest nieuniknione. Co się tyczy służby dwuletniej, rząd nie zachowywałby się wobec tej reformy odmownie, gdyby były fundusze na pokrycie wynikłych stąd kosztów. Do tego czasu nie może być o tem mowy.

Dalszy ciąg obrad jutro.

## DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

### Mianowania.

**Wiedeń** 11 listopada. *Wiener Ztg.* ogłasza: Minister oświaty zamianował starszego nauczyciela ludowego w Żydaczowie Jana Grzebieniowskiego prowizorycznym okręgowym inspektorem szkolnym w IX. klasie rangi dla okręgu szkolnego Ropczyce.

Minister handlu zamianował sekretarza dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie Stanisława Szeligowskiego inspektorem.

### Z parlamentu niemieckiego.

**Berlin** 11 listopada. Parlament obradował wczoraj w dalszym ciągu nad taryfą celną. Odbyły się liczne głosowania imienne. Przy § 5

okazał się brak kompletu i obrady odroczono do dnia dzisiejszego.

**Wizyta ces. Wilhelma w Anglji.**

**Londyn** 11 listopada. *Westminster Gazette* omawiając przyjazne na nowo stosunki między Niemcami a Anglją, zaznacza, że odwiedziny cesarza Wilhelma wielce przyczynią się do rozprószenia chmur nieufności. Są wprawdzie poważne powody, które zmuszają naród angielski do przekonania, iż publiczność niemiecka podczas wojny transwaalskiej nie żywiła przyjaznych uczuć względem Anglji, byłoby jednak niedorzecznością, gdyby tymi powodami kierowali się w Anglji politycy wobec rządu.

**Londyn** 11 listopada. O zbliżeniu się wzajemnem Anglji i Niemiec pisząc *Standard* zaznacza, że większość Anglji gorąco tego właśnie pragnie, ale zapatrywanie to i pragnienie powinno być obustronne. Trudno atoli odrazu zapomnieć o wielu bolesnych atakach. *Daily Chronicle* pisze, że naród angielski cieszy się z nastania przyjaznych stosunków między obu narodami, ale ma słuszność twierdząc, że wielu Niemców stara się o przyjaźń Anglji po to, aby z niej uczynić narzędzie dla Niemiec.

**Rozwiązanie sejmu węgierskiego.**

**Budapeszt** 11 listopada. Powszechnie utrzymują tu, iż sejm węgierski będzie rozwiązany.

**Dymisja gabinetu w Hiszpanji.**

**Madryt** 11 listopada. Prezydent ministrów Sagasta wręczył królowi dymisję całego gabinetu. Król ma dziś sprawę rozstrzygnąć.

**Przesilenie gabinetowe w Bułgarji.**

**Sofja** 11 listopada. Jak donoszą, należy napewne oczekiwać ustąpienia 3 ministrów, ale między nimi nie ma się znajdować minister spraw wewnętrznych Lukanew, którego nazwisko prasa jeszcze ciągle wspomina w związku ze sprawą zamordowania Stambulowa.

**Akt oskarżenia przeciw ministrom.**

**Sofja** 11 listopada. Akt oskarżenia przeciw byłym ministrom Radosławowowi, Iwanczowowi, Tonczewowi i Tescewowi został już wygotowany. Podtrzymano w nim oskarżenie w kierunku działania na szkodę interesów państwowych, natomiast opuszczono zarzut zdrady stanu.

**Z Serbji.**

**Belgrad** 11 listopada. W piątek dnia 14 bm. zbiera się skupczyna, która była odroczona.

**Zatarg włosko-turecki.**

**Rzym** 11 listopada. Agencja Stefaniego donosi, że między Włochami i Turcją przyszło już do porozumienia w sprawie piratów na Morzu Czerwonem. Między innemi Turcy zobowiązali się na przyszłość stanowczo i energicznie występować przeciwko piratom. Rząd włoski zawiadomił komendantów okrętów, aby z władzami miejscowemi porozumieli się co do jak najszybszego przeprowadzenia uchwał, wynikających z porozumienia się.

**Strejki we Francji.**

**Paryż** 11 listopada. Prezydent ministrów Combes, wskutek pisma otrzymanego od deputowanego Jauresa, zwrócił się do Towarzystwa właścicieli kopalń w Carmaux z propozycją, aby towarzystwo to zechciało natychmiast przystąpić do rokowań z Jauresem i merem z Carmaux w sprawie postulatów górników. Combes wskazuje na to, że inne towarzystwa kopalniane przystąpiły bez najmniejszych trudności do rokowań z delegatami robotników. Zarząd towarzystwa kopalni w Carmaux poweźmie dziś uchwałę co do odpowiedzi na list szefa gabinetu.

**Lille** 11 listopada. Około 5000 robotników górniczych w okręgu Nord podjęło na powrót robotę.

**Choroba hr. Gołuchowskiej.**

**Wiedeń** 11 listopada. Stan zdrowia hr. Gołuchowskiej jest trwale pomyślnym.

**Strejk zecerów.**

**Budapeszt** 11 listopada. Od wczoraj strejkuje tu 900 zecerów. Inni pracują, gdyż pryncypałowie uczynili zadość ich żądaniom.

**Wypadek na kolei.**

**Budapeszt** 11 listopada. Na budowanej właśnie linji kolejowej Hodnoejoe-Nagy St. Miklos wjechał pociąg, wiozący piasek, na furę. Woźnica zginął, a pociąg wykoleił się i spadł do 3 metry głębokiego rowu.

**Straszne morderstwo.**

**Belgrad** 11 listopada. We Vranie niejaki Stanko Georgiewicz zamordował swoją 18letnią córkę, poćwiartowawszy jej ciało, poczem sam zgłosił się na policję, gdzie oświadczył, iż córka jego miała w tych dniach wyjść za mąż, a on nie mógł zebrać pieniędzy na potrzebny jej posag. Aby więc ujść z tego powodu wstydu, popełnił morderstwo.

**Kartel mięsny.**

**Nowy Jork** 10 listopada. Dzienniki donoszą z Chicago, że utrzymał się kartel dla wywozu mięsa wołowego. Kartel ten ma zaprowadzić także osobne linie parowców, kursujących między Meksykiem a Europą.

---

**Kraków** 11 listopada. Obaj wiceprezydenci miasta wyjechali do Wiednia, aby przeprowadzić rokowania z rządem o przedłużenie dzierżawy akcyzy na dalsze trzechlecie.

**Frankfurt** 11 listopada. *Frankf. Ztg.* donosi, że żona w. ks. Pawła Aleksandrowicza p. Pistolkowowa pochodzi z polskiej hrabiowskiej rodziny i ma z pierwszego małżeństwa 15-letniego syna.

**Londyn** 11 listopada. Sekretarz parlamentarny Cranborne w odpowiedzi na zapytanie zaznaczył, że do kraju Somali wysłane będą posiłki przy pierwszej nadarzającej się sposobności.

**Caracas** 11 listopada. Biuro Reutera donosi, że prezydent Castro, przyjmowany entuzjastycznie przez ludność, wkroczył na czele 3000 wojska do miasta. Armja powstańcza jak się zdaje zupełnie rozbita.

---

# KRONIKA.

**Djarjusz lwowski**

Wtorek 11 listopada.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W szkole realnej (ul. Kamienna 2) od godziny 7½, 8½ wieczorem, prof. uniw. dr. E. Till: „O umowach z uwzględnieniem potrzeb życia codziennego“.

Filharmonja lwowska: Koncert. Początek o godzinie 8 wieczorem.

Teatr miejski: „Flipota“, komedja. Początek o godzinie 7 wieczorem.

**Kalendarz.** Wtorek (11): Marcina bisk. — Spitosława. (29): Anastazji m. Wschód słońca o godzinie 7 minut 9, zachód o godzinie 4 minut 20.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota + 2° R. Mży.

**Protektorat** kiermaszu z loterją fantową mającego się odbyć w niedzielę 16 bm. w pasażu Mikolasza na cele dobroczynne przyjął marszałek hr. Andrzej Potocki. Komitet pań z prezesową p. Parową na czele zajmuje się, energicznemi przygotowaniami do zabawy i loterji, która ze względu na liczny dobór gustownych i cennych fantów budzi już dziś zainteresowanie.

**W sprawie rozszerzenia politechniki** był w niedzielę radca ministerjalny Hampe z rektorem Fiedlerem w namiestnictwie, gdzie przedstawił się namiestnikowi hr. Pinińskiemu, radcom Mauthnerowi i Rainerowi.

Wczoraj rano o godzinie 10 udała się komisja, złożona z pp. Hampego, Fiedlera, r. Rainera i inż. namiestnictwa Toplnickiego, do lokalności prywatnych, które mają być wynajęte na sale wykładowe dla zbadania ich, czy nadają się na ten cel. Postanowiono wynająć jedną z kamienic przy ulicy Leona Sapiehy l. 20 ubikacjach. Prócz tego jest projekt zaprowadzenia równorzędnych wykładów matematyki, fizyki, geometrji wykreślnej i ekonomji, na które uczęszcza więcej niż 200 słuchaczy. Przedmioty na oddziałach równorzędnych będą wykładali profesorowie za osobnem wynagrodzeniem.

**Dwa wypadki śmiertelne na torze kolejowym.** W sobotę wieczorem na torze kolei czerniowieckiej za rogatką stryjską, opodal mostu na prawo, znalazł przechodzący tamtędy budnik, leżącego obok szyn jakiegoś mężczyznę, który broczący w krwi, słabe zaledwie dawał znaki życia. Wezwane z rogatki stryjskiej telefonem pogotowie stacji ratunkowej, przewiozło nieznajomego w stanie nieprzytomnym do szpitala powszechnego, gdzie skonstatowano u niego załamanie czaszki. Nazwiska nieszczęśliwego, nie zdołano dotychczas sprawdzić. Również nie jest wiadomem, co było powodem nieszczęśliwego wypadku.

Drugi śmiertelny wypadek wydarzył się na tym samym torze w nocy z soboty na niedzielę. Między Kulparkowem a Sygniówką znaleziono mianowicie wczoraj nad ranem leżące na szynach zwłoki jakiejś kobiety.

Przybyłej na miejsce komisji policyjno-sanitarnej przedstawił się straszny widok. Niedaleko szyn leżał tułów kobiety z małą cząstką tylnej głowy, a na przestrzeni około 30 kroków rozrzucone były części głowy, osobno mózg, czaszka i włosy. U lewej ręki odcięła lokomotywa cztery palce, a na górnem prawem udzie trupa skonstatowano długą i głęboką ranę ciętą. Zwłoki nieszczęśliwej odstawił komisarjat drugiej dzielnicy do kostnicy zakładu medycyny sądowej. Nieznajoma, której tożsamości osoby nie zdołano dotąd sprawdzić, mogła liczyć około 50 lat i ubraną była w perkalową spódnicę i granatowego koloru długi płaszcz. W kieszeni spódnicy trupa znaleziono chusteczkę do nosa ze znakiem J. S., łyżeczkę do kawy i rękawiczki.

Przypuszczają, że kobieta ta popełniła samobójstwo, zwłaszcza, że podobną do niej widzieli okoliczni mieszkańcy dzień przedtem, przechadzającą się po nasypie kolejowym.

**Walne zgromadzenie korporacji szynkarzy** zapowiedziane na wczoraj na godzinę 4 popołudniu w wielkiej sali ratuszowej nie odbyło się, z powodu braku statutem przepisanego kompletu. Zgromadzenie następne, z tym samym porządkiem dziennym, a przy jakiejkolwiek już liczbie obecnych członków, odbędzie się jutro, t. j. we środę, znowu o godzinie 4 popołudniu w wielkiej sali ratuszowej.

**Samobójstwo.** W jednym z hoteli w Krakowie struł się wczoraj oficjał pocztowy z Pragi, Jarosław Schmelcer. Nie zostawił żadnego listu wyjaśniającego przyczynę samobójstwa. Znaleziono przy nim tylko wezwanie do sądu karnego w Pradze.

**Skandaliczny proces rozwodowy** toczył się w Londynie. Na ławie oskarżonych zasiadła lady Beuchamp, córka i żona pierwszych dostojników państwowych i przemysłowiec p. Watt, pod zarzutem stosunków nielegalnych. Skarga została wniesiona przez panią Watt. Państwo Watt połączeni za pośrednictwem agencji matrymonialnej, żyli ze sobą od r. 1880 i na pozór żyli szczęśliwie. Dopiero przed rokiem pani Watt przekonała się, że mąż ją zdradza z lady Beauchamp; przejęła list, w którym ta ostatnia nazywa ją „poczwara“, wyraża gorącą tęsknotę do chwili, żyć będzie mogła żyć bez przeszkód z jej mężem. Tymczasem niekrępowali się wcale. P. Watt narzucał żonie stosunki towarzyskie z lady Beauchamp, która nie wychodziła z jej domu, pod jej wpływem przeniewierczy małżonek oskarżał żonę, że próbowała go otruć. Sąd uznał pretensję pani Watt i skazał lady Beauchamp na 5000 f. szt. odszkodowania, p. Watt na 10 000 f. szt. Obie panie ukazały się w jasnych, ponsowych toaletach i nie zdradzały uczuć, odpowiednich do sytuacji — na twarzy jednej nie było znać smutku, na drugiej — wstydu. Sprawa rozwodowa małżonków Watt będzie rozstrzygana niebawem.

**Wielka tama na Nilu.** Okolice Nilu są o tyle urodzajne, o ile sięga do nich woda rzeki w czasie wylewu, pozostawiając urodzajny namuł, na którym ziarno wydaje stokrotne plony. Ten teren jest jednak zbyt mały w stosunku do powierzchni całego kraju, która jest przeważnie nieurodzajną pustynią.

Aby więc część tej pustyni zamienić na urodzajną glebę, która trzy razy na rok może wydawać bujne plony, spółka kapitalistów angielskich i niemieckich, reprezentowana przez bankierów Cassela i B Bakera, postanowiła za zgodą rządu egipskiego, wybudować olbrzymią tamę, na poprzek koryta Nilu pod Assuan, która ma powstrzymać masy wód nilowych w czasie powodzi i rozlewać je na większe przestrzenie.

Obliczono, iż przez tę tamę zamieni się 2500 mil kwadratowych pustyni na urodzajną ziemię, co przedstawi wartość kilku miljardów, a da podstawę do nowego rozkwitu ziemi Faraonów, do której obecnie często zaziera głód i nędza.

Budowę tamy już rozpoczęto. Będzie ona dwa kilometry długa, 90 stóp wzniesiona po nad zwykły poziom wód a na samym szczycie jeszcze 50 stóp szeroka, z głazów granitowych tyob samych, z których wybudowano pomnikowe budowle egipskie, a wśród niej znajdzie umieszczenie 180 śluz do przepływu wody, które przez jednego człowieka mogą być regulowane. Największą trudność w budowie przedstawia piaszczyste koryto rzeki, które trzeba nie-

zwykle pogłębiać, aby uzyskać teren do założenia fundamentów olbrzymiej tamy.

Koszta wzniesienia tego dzieła kultury wynoszą 120 miljonów koron, które będą spłacone w trzydziestu latach po ukończeniu tamy.

**Król Dawid — konsulem francuskim w Bremie.** Gdy Lamartine w r. 1848 został członkiem rządu tymczasowego i ministrem spraw zewnętrznych, kandydaci do rozmaitych posad przypuścili szturm do jego gabinetu. Nie mogąc zapamiętać wszyst ich nazwisk i żądań, poeta zapisywał je w notatniku. Wszystkie posady zostały niebawem obsadzone, pozostała tylko jedna — niezajęta.

Szef sekcji ministerjum spraw zewnętrznych dziwił się, że nikt nie zgłasza się, aby ją objąć. Po dwutygodniowem oczekiwaniu zwrócił się do Lamartina i zapytał, gdzie mieszka „obywatel" Dawid, mianowany konsulem w Bremie? Lamartine nie mógł sobie przypomnieć tego kandydata, więc zajrzał do notatnika. Na jednej ze stronic wielkiemi literami skreślone było imię Dawid. Minister przypomniał sobie nagle, że przed rewolucją lutową zapisał to imię, dla przypomnienia pewnego ustępu z psalmów.

— A tos się pan spisał! — rzekł wesoło do szefa sekcji. — Mianowałeś króla Dawida konsulem w Bremie!

— Jakiego króla? — zawołał „obywatel" dyrektor z przerażeniem.

— A, no tego, który tańczył przed Arką.

Nazajutrz czytano w *Moniteur*.

„Obywatel X. został mianowany konsulem w Bremie, na miejsce opróżnione przez nagłą śmierć obywatela Dawida..."

**Historyczna szyba wagonowa.** W muzeum na Rosenburgu w Kopenhadze umieszczona zostanie wkrótce szyba z okna starego królewskiego wagonu salonowego, na której wszyscy członkowie duńskiej rodziny królewskiej wyryli djamentem swoje imiona. Ponieważ obecnie miejsce starego wagonu salonowego zajmie nowy, przeto król Chrystjan rozkazał, aby historyczna szyba wagonowa została wyjęta, oprawiona i umieszczona w muzeum na Rosenburgu.

## Zatarg oficera z „cywilem".

W stanisławowskich *Nowinach* czytamy: Na placu powystawowym odbywają się dzień w dzień obecnie ćwiczenia rekrutów. W sobotę popołudniu ćwiczył tutaj oddział strzelców pod okiem podporucznika Hartmana, opodal zaś bawiły się dzieci okolicznych obywateli. Nie podobało się to oficerowi i rozkazał podoficerom swym uzbroić się w rzemyki i spędzić nimi z placu rozbawione dzieci. Karność i subordynacja nie pozwalała nie wykonać rozkazu, więc z płaczem i krzykiem musiały dzieci przed przeważającą siłą ustąpić.

Za pokrzywdzonemi ujął się właściciel domu, położonego opodal, p. Bronisław Jackowski i zwrócił uwagę oficera, że dzieci zawsze zwykły się tu bawić bez jakichkolwiek przeszkód, z powodu czego przyszło pomiędzy nim a oficerem do ostrzejszej wymiany słów. W słowach, które padły, dopatrzył się podporucznik Hartman swej obrazy i wydał kilku żołnierzom rozkaz, by p. Jackowskiego aresztowali, a kiedy ten cofnął się do swego mieszkania, otoczył dom żołnierzami, którym kazał karabiny zaopatrzyć baguetami, oprócz tego jednego podoficera posłał z jakiemś poleceniem do komendy wojskowej.

Zrządzeniem losu przechodził tamtędy żandarm, podporucznik więc zażądał od niego, by śmiałka tego, który odważył się go obrazić, aresztował, ale ani perswazje, ani rozkazy nie pomogły. p. Jackowski zaś ani nie myślał wychodzić z domu, którego drzwi silnie zaryglował, wysławszy wprzód do władzy wojskowej brata swego Jana ze skargą, z powodu nieprawnego wtargnięcia żołnierzy na jego podwórze.

Oficer swojem nietaktownem postępieniem wywołał najwyższe oburzenie; całemu zajściu bowiem przypatrywało się i przysłuchiwało ogromne zbiegowisko ciekawych i przechodniów, które dało wyraz swemu zadowoleniu, skoro niczego nie dokazawszy, spiekłszy tylko raka na twarzy, musiał wojowniczy oficer ustąpić.

## Izba sądowa.

**Lwów** 10 listopada.

(Żonobójstwo).

Wczoraj wieczorem zapadł wyrok w sprawie Iwana Myca o zbrodnię skrytobójczego morderstwa, dokonanego w dniu 18 marca b. r. w Olesycach, na osobie własnej żony.

Na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych skazał trybunał podsądnego na karę śmierci przez powieszenie.

# Teatr.

(*Ostatni występ gościnny Józefa Śliwickiego: „Romantyczni" Rostanda.*)

P. Śliwicki pożegnał się wczoraj z publicznością lwowską w roli Percinetta w „Romantycznych". Groteskowa ta postać wyszła w interpretacji warszawskiego gościa tak, jak Mickiewicz mówi w „Panu Tadeuszu" o wyrobach rusznikarza, który „polskie strzelby robił, ale je po angielsku zdobił". Percinett, uosobiony przez p. Śliwickiego, był rozidealizowanym, chociaż trochę za starym chłopcem o gorących porywach, rodzajem „pędziwiatra" z gleby mazowieckiej i w tem pojęciu zjawiskiem sympatycznem; ale to nie był ów porcelanowy, francuski Percinett, którego przypominał chyba strojem. Podobał się też artysta w scenach, gdzie góruje serdeczność deklamacji, jak w ostatnim akcie rozmowa z Sylwetą. Była to chwila bardzo piękna i pełna poezji.

Wogóle, o ile p. Śliwicki dał się nam poznać, widzę w nim siłę młodą, prawdziwie inteligentną, pełną szczerego zapału i szczerości, o głosie bardzo sympatycznym i pewnym, a szczerze polskim rozmachu temperamentu. U nas byłby cennym nabytkiem do ról salonowych i romantycznych, zwłaszcza w komedjach polskich pisarzy, ale na klasyczne koturny, a już najmniej na interpretację Hamleta niechaj się nie porywa, bo tego rodzaju kreacje nie spoczywają w zakresie jego talentu, a mogą w nim spaczyć to, co jest i co jest dobrem.

Dawno już nie widzieliśmy p. Romana w tak dobrym humorze, jak wczoraj w Straforelu. Artysta nasz zawsze w tej roli jest wybornym, wczoraj jednak grał *con amore*, a scena z Sylwetą w akcie ostatnim była przeprowadzona w stylu tak „rostandowskim," jak chyba sam autor lepiej sobie nie wyobrażał. Oczywiście, pp. Solski (Bergamin) i Wysocki (Pasquinol), jak zawsze, tworzyli niezrównaną parę groteskowych figurek.

Sylwettę grała panna Jankowska. O ile Percinett był zanadto swojskim, o tyle — powiedziałbym — Sylwetta była — *grotesque* w każdym ruchu, w każdym wyrazie, nawet w źle wymawianem — *rrr*... Byłoby to już zupełnie dobrem, gdyby nie okoliczność, że Sylwetta ma być także — szczerą i naprawdę romantyczną postacią. A w takich scenach (1sza w akcie I i ostatnia w IIIim) było więcej rutyny, niż prawdy.

W każdym razie, w dzisiejszym składzie sceny, nie widzę ponad pannę Jankowską odpowiedniejszej przedstawicielki tej kreacji.

Przedstawienie zakończyła operetka „Jaś i Małgosia". *Kł. K.*

## Miejska kasa oszczędności.

Pod przewodnictwem prezydenta miasta odbyło się wczoraj wieczorem posiedzenie komisji dla miejskiej kasy oszczędności i miejskiego zakładu zastawniczego. Dr. Małachowski przedstawił komisji obecne stadjum tej sprawy. Mianowicie na liczne urgensy i w myśl swego dawnego przyrzeczenia, (iż w jesieni sprawę rozstrzygnie), oznajmił p. namiestnik prezydentowi miasta, że podanie gminy o koncesję na miejską kasę oszczędności zaopinjuje dla ministerstwa przychylnie pod tym warunkiem, jeżeli gmina zmieni statut o tyle, ażby nie było ani co do maksimum wkładek, ani co do udzielanej od nich prowizji, żadnej różnicy między statutem miejskiej kasy oszczędności, a galicyjskiej kasy oszczędności.

W dyskusji rozbierał dr. Marjański bardzo szczegółowo samo znaczenie obydwóch projektowanych instytucyj ze stanowiska ekonomicznego. Między innemi podniósł, że gdyby zestawić zadania gal. Kasy oszczędności, jak je pojmował i w praktyce przeprowadzał poprzedni naczelny dyrektor — z zadaniami miejskiej Kasy oszczędności, jak je pojmuje gmina, — to trzebaby przyjść do pewniku, iż gal. Kasa oszczędności za dawnego zarządu wprost szkodziła miastu, gdyż wyłącznie na cele pozamiejskie udzielała kredytu, podczas gdy gminie chodzi o to, by nasz lwowski „der kleine Mann" miał zachętę do oszczędzania z jednej, a łatwy kredyt w razie potrzeby z drugiej strony. A zatem chodzi tu o polepszenie stosunków warstwy średniej, — tych stosunków, które od paru lat fatalnie się pogorszyły.

Niemniej też zakład zastawniczy miejski ma za zadanie wyswobodzić ludność najrozszymi troskami o chleb codzienny gnębioną ze szpon żydowskich pijawek lichwiarskich, ochraniać tego mieszkańca od ostatecznej nędzy i rozpaczy. Dlatego też gmina w żaden sposób nie może pozwolić na obojętne traktowanie tej sprawy i z całą usilnością musi się starać o jak najrychlejsze, pomyślne zakończenie swych w tej mierze przydługich zabiegów.

P. Hudec zaznaczył, że nie może być mowy o żadnych ograniczeniach; należy domagać się od p. namiestnika decyzji męskiej, stanowczej, aby gmina wiedziała, co dalej począć. Mowca pytał jednak, co gmina uczyni na wypadek, gdyby p. namiestnik żądał jeszcze cierpliwości np. do wiosny. O tem trzeba pomyśleć — bo prolongaty w tym wypadku działają podniecająco w ujemnym kierunku.

Prezydent odparł, że decyzja w tej mierze na wypadek ewentualnej dalszej zwłoki należy do rady miejskiej. Ostatecznie komisja uchwaliła wysłać jeszcze jedną deputację do p. namiestnika z prośbą o przychylne załatwienie sprawy.

W tym celu wybrani zostali członkowie prezydjum miasta, oraz dr. Maryański i p. Hudec.

Na wniosek prof. Ciesielskiego uchwalono też wezwać magistrat i urząd budowniczy do przedłożenia ostatecznych wniosków co do urządzenia i pomieszczenia kasy oszczędności i zakładu zastawniczego. (Lokal przeznaczony na kasę oszczędności, tj. dawny lokal strażnicy pożarnej w ratuszu, jest już odpowiednio przerobiony i wyrestaurowany).

## Petycja djetarjuszy lwowskiego magistratu.

Djetarjusze lwowskiego magistratu wystosowali do rady miejskiej petycję o polepszenie bytu i stabilizację w ten sposób, aby zostali zrównani z djetarjuszami rządowymi, tak co do poborów, jak i co do zabezpieczenia na starość. Petycja ta jest wynikiem uchwały wiecu djetarjuszy, odbytego w lecie br.

Petenci podają, że wśród 97 djetarjuszy, których magistrat zatrudnia, jest 11 emerytów, 15 akademików, a tylko 71 djetarjuszy zawodowych, chociaż i w tej liczbie jest wielu ludzi młodych, którzych tylko czasowo djurnują, mając zamiar oddać się innym zawodom lub studjom. A gdy się zważy, że i z liczby pozostałych djetarjuszy, zostanie wielu urzędnikami w randze XII i tem samem przejdą na stały etat, to bardzo mało zostanie takich, którzyby musieli korzystać z funduszu zaopatrzenia na starość, czyli, że wydatek nie byłby wielki.

Tak petenci przedstawiają sprawę, malując dolę swą w najczarniejszych barwach. W istocie, trudno zazdrościć doli ludziom, którzy nietylko na starość, ale nawet w razie dłuższej choroby nie mają prawa żądać od urzędu, dla którego lata całe pracują, żadnego zaopatrzenia. I przypuszczać możemy, że skoro rada miejska rok rocznie przyzwala kredyt na polepszanie płac djetarjuszy, dobrze się sprawujących i obarczonych rodziną, skoro ustanowiła już kilkadziesiąt posad urzędników w randze XII (t. zw. manipulantów), aby zmniejszyć etat pracowników niestałych, — to zajmie się prędzej czy później losem wszystkich swoich t. zw. zawodowych djetarjuszy.

Żal nam jednak, że petenci, malując swą biedę, tak mało okazali paszanowania dla samych siebie. Po co bowiem znajduje się w petycji ustęp następujący:

„Jeżeli nędza zmusi takiego (bardzo skąpo wynagradzanego) człowieka o słabszym charakterze, do jakiegoś nadużycia, nikt nie szuka głębiej przyczyny tego naporu konieczności, zmuszającego do błędu lub zbrodni, lecz dawszy mu miano łajdaka (!), społeczeństwo przechodzi nad nim do porządku dziennego, a przełożona władza oddaje takiego osobnika w ręce sprawiedliwości, lub też napędza go, nie troszcząc się więcej o niego, jak również o jego kolegów, których konieczność może każdej chwili zmusić do podobnych czynów".

Po co — pytamy — ten ustęp? Po co już nie wystawiać sobie samym ewentualne złe świadectwo, lecz wprost zrażać do siebie tych, do których petycja zwrócona. Oświadczenie bowiem: „jeśli mi nie dasz lepszego kawałka chle-

ba, — to nie ręczę, czy się nie stanę złodziejem", jest nietylko mocno trywialne, lecz także wzbudza obawę, czy dla takich ludzi, niejako „do wszystkiego zdolnych" warto wogóle coś korzystnego uczynić.

Chcielibyśmy przytem wiedzieć, kto panom petentom dał prawo twierdzić, że ludzi biednych konieczność może zmusić każdej chwili do nieuczciwości. W ten sposób musiałaby chyba połowa świata być mordercami, złodziejami i rabusiami, — bo dobrze się mający; zamożni ludzie tworzą t. zw. „die oberen zehntausend". Defraudanci nie szeregują się przecież z chłopów bezrolnych, wyrobników dziennych, ani z biednych rzemieślników; przeciwnie z reguły okrywają się hańbą tylko ludzie zasobni a lekkomyślni. Zapał literacki autorów petycji nie jest więc dostateczną racją, by biedokleta miał być każdej chwili gotowym do czynu hańbiącego.

## Katastrofa kolejowa.

O niezwykłej katastrofie kolejowej na linji rjazańsko-uralskiej donoszą dzienniki moskiewskie. W stronę Rjazania szedł pociąg towarowy, złożony z 56 wagonów. Ponieważ w drodze stracono dużo czasu przy pozostawianiu lub zabieraniu wagonów, pociąg więc szedł z pewnem spóźnieniem, przeto maszynista, „chcąc nadrobić czas", poniósł pociąg całą siłą pary. Ponieważ linja kolejowa w pobliżu stacji Pawelec idzie po znacznym spadku, dojeżdżając więc do czerwonej tarczy, wskazującej, że linja na stacji nie jest wolna i że pociąg u tej tarczy musi poczekać, maszynista, pomimo dania kontrpary, nie był w stanie zatrzymać ciężkiego pociągu, pędzącego z góry. Wpada tedy na stację z ogromną szybkością olbrzymi pociąg, biegnie naprzód po krzyżujących się na wszystkie strony szynach. Służba pociągowa, w liczbie 9 osób, widząc niechybną katastrofę, ratuje swe życie, wyskakując z wciąż pędzącego pociągu. Padając w skoku na szyny, zwrotnice, słupki i t. p., łamie sobie ręce, nogi, żebra, lub się ciężko rani. Tymczasem pociąg wpada do remizy parowozów, rozbija tam ścianę i przejeżdża na drugą stronę budynku, gdzie dopiero maszyna wpadą w głęboki i szeroki rów, druzgocząc się w drobne kawałki. Na maszynę wpada kolejno 43 wagonów kolejowych i wszystko to w ciągu jakiejś niecałej minuty tworzy olbrzymi stos drzewa, żelaza, pak towaru, zboża etc. etc... Straty, poniesione przez kolej, są bardzo znaczne. Przez pięć dni pracowało około 40 ludzi dziennie, aby usunąć gruzy. Stan rannych konduktorów, maszynisty i jego pomocnika, jest bardzo poważny. Po udzieleniu im na miejscu pierwszej pomocy, na noszach przeniesiono ich do szpitala.

## Straszny wybuch w Nowym Jorku.

Katastrofa, obudzająca wszędzie grozę przerażenia, a która pochłonęła mnóstwo ofiar życia ludzkiego, zdarzyła się świeżo — jak o tem wiemy zresztą z depesz amerykańskich — w murach metropolji północno-amerykańskiej, w Nowym Jorku. W parku na Madison Square chciano uczcić rezultat dokonanych wyborów wielką produkcją ogni sztucznych. Zanim jednak przedstawienie rozpoczęto, skutkiem nieuwagi, czy nieostrożności personalu pirotechnicznego, materjały wybuchowe, nagromadzone w stosownych moździerzach, eksplodowały i gradem czerepów i bomb spiżowych poniosły okropne spustoszenie w okół, w zbite tłumy widzów... W pierwszej zaraz chwili zabrano 12 trupów, liczba zaś mniej i ciężej rannionych, nie sprawdzona na razie, musi być bardzo znaczna. Oto, jak opisuje katastrofę prywatna depesza do berlińskiego *Local Anz.*, nadana w Londynie 5 b. m. po poł.:

Z Nowego Jorku donoszą telegraficznie, że wczoraj (4 b. m.) wieczorem, w czasie, gdy na Madison Square ze 30.000 ludzi oczekiwało na ogłoszenie rezultatu wyborów, rozegrała się straszna katastrofa. Mianowicie, na uczczenie przewidzianego zwycięstwa wyborczego, chciano spalić olbrzymie ognie sztuczne i w tym celu przygotowano 3 grupy moździerzy, w każdej po 20, naładowanych ciężkiemi bombami. Wśród wystrzału, jeden z moździerzy wywrócił się na ziemię i bomba, zamiast w pionowym kierunku w górę, poszła poziomo w tłum publiczności, gdzie też wnet się rozpękła. Nie dość na tem. Wstrząśnienie rzuciło następnie o ziemię szereg innych moździerzy i straszna, śmiercią zijąca salwa bomba ugodziła w masy ludzkie, po niej zaś poszła jeszcze druga i trzecia.

Scena to była — jak opowiadają świadkowie naoczni — jakby żywcem wyjętą z dantejskiego piekła... Mnóstwo osób tarzało się w kałużach krwi własnej, panika opanowała tłumy i rozpoczęło się straszne zamięszanie, ciżba i tłok, tratowanie żywych ludzi. A po nad tem kłębiącem się morzem głów, powietrze rozdzierały krzyk i wrzask przeraźliwy kaleczonych, duszonych, tratowanych... Trwało to z ½ godziny, zanim pierwsza akcja ratunkowa mogła się rozpocząć. Naturalnie zmobilizowano wkrótce wszystkie ambulanse ratunkowe, które w pierwszej zaraz chwili uwiozły z pola katastrofy 12 trupów i przeszło 50 ciężko rannych, pomiędzy nimi wielu śmiertelnie. Parę trupów było literalnie w kawałki poszarpanych.

Aranżerem tych fatalnych ogni sztucznych, był — wedle następnych relacyj z N. Jorku — jeden z tamtejszych wydawców dziennikarskich, Hearst, który wraz ze stronnictwem demokratycznem, chciał tą produkcją pirotechniczną uświetnić zwycięstwo wyborcze. Cały personal służbowy przy moździerzach — w liczbie 12 — uwięziono natychmiast. Oburzenie w N. Jorku panuje niesłychane, a zupełnie uzasadnione.

W ostatniej chwili donoszą, że liczba ranionych wynosi 80 osób. Wiele z nich odniosło tak ciężkie rany, że nie ma nadziei utrzymania ich przy życiu. W samym tylko szpitalu Bellevue amputowano siedmiu ofiarom nogi. Kilku osobom odjęto obie ręce. Mimowolny sprawca katastrofy, wydawca i redaktor dziennika *New York Times*, Hearst, złożył na rzecz ofiar katastrofy miljon dolarów.

## Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 10 listopada. Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 662 50, Akcje węg. Zakł. kred. 698·—, Akcje Anglobanku 270 —, Akcje Unionbanku 527·—, Akcje Laenderbanku 386·50, Akcje Bankverein 447 50, Akcje Bodencredit 906·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 691·—, Akcje kolei południ. 71·25, Akcji tramw. lit. a) —·—, lit. b) —·—, Akcje kolei Elbeta l. 454 —, Akcje kolei Północnej —·—, Akcje koleji Czernowieckiej 560 —, Akcje Alpiny 347·— Akcje Rima Muranji 458·—, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 1358·—, Akcje fabryki broni 300 —, Akcje tureckie tytoniowe 329 —, Oblig. węg. indemn. 97 35, Renta majowa 100 95 Austr. renta koron 100 05, Węgierska renta koron 97 50 5% i listy Tow. kred. ziemsk. 95·85, 4 proc. listy Banku kraj. 96·75 4 i pół proc. listy Banku kraj. 101·—, 4 proc. listy Banku hipot. 95 75, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 100·15, 5 proc. listy Banku hipot. 110· , 4 proc. Gal. oblig. propin. 98·60, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 97 50, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 94 60 Losy tureckie 112 25, Marki 116·95, Ruble 252 75

**Wiedeń** 10 listopada. **Kurs giełdy wiedeńskiej.**

*Losy a)* procentowe: Austr. zakł. kr. z obli. p. z r. 1880 3 proc. 264·—; Austr. zakł. kr. z. ob. pr. z r. 1889 3 proc. 262 50; Tow. żegl. na Dunaju 100 zł m. k. 4 proc. —·—; Uregulow. Dunaju z 1.701 100 zł. 5 proc, 285·—; Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 254·—; Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 3 proc. 87·—; Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 112 25 *b)* bezprocentowe Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 18·70; Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. 428·—; Clary 40 zł. m. k. 208 —; Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 88 50; Losy m. Krakowa 20 zł., 77·—; Pożyczka m. Lublany 41 zł. 75·—; Ofen 40 zł. 190·—; Palffy 40 zł. m. k. 182·—; Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zł. 54 75; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 27·—; Los fund. arc. Rudolfa 10 zł. 72·—; Salma 40. zł. m. 245·—; Pożyczka salcburska 20 zł. 77·—; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 230·—; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 roku 428·—.

— **Wiedeń** 10 listopada. (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 20·35 do —·—. Tendencja słaba. Nafta galicyjska od k. 28·— do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 38 — do —·—. Tendencja bez zmiany.

— **Berlin** 10 listopada. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 209 60, Staatsbahny 149 10, Disconto Comandit 186·40, Berlińskie Tow. handl. 155·—, Laura 196 90, Bochumery 164 90, Kolej połud. wschodnio-pruska 78 30, Ruble za gotówkę ·—, Kolej warszaw. wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Meridionalna 130·20, Losy tureckie 123·50, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 165 25, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 328 25, Lombardy 18·70, Kolej Henry 98·50, Niemiecki bank narodowy 115·40, Kanada Profered 129·90; Akcje żeglugi hamburskiej 99 90; Warszawa krótka (Kurz Warschau) 216·10.

— **Berlin** 10 listopada. Austrj. banknoty 85 45, spirytus 42 40.

**Frankfurt** 10 listopada. Austr. kred. 209·75; Kolej państw. 149 —; Laura —·—; Disconto 186 50; Alpiny —·—.

— **Paryż** 10 listopada. 3 % renta 99·72; mąka 30·50.

NEKROLOGJA.

†

**JAN KARŁOWICZ**

ukończony słuchacz politechniki we Lwowie

syn śp. Jana i śp. Marji z Reuttów

po długich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Bogu dnia 9 listopada br., w 27 roku życia.

Podwójnym ciosem dotknięta rodzina prosi przyjaciół, kolegów i znajomych na pogrzeb, który się odbędzie dnia 11 listopada ze Snopkowa przez ulicę Zieloną o godz. 3 popołudniu na cmentarz Łyczakowski.

„Concordia" A. Karłowski



Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski.

Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański Milski i Sp. — Z drukarni M. Schmitta i Sp.